

DZIŚ
w numerze

Dodatek — Przemówienie Bolesława Bieruta na uroczystej Sesji Stołecznej Rady Narodowej i Materiały szkoleniowe dla aktywu ZMP-owskiego.

poprostu

STUDENCKIE CZASOPISMO SPOŁECZNO-LITERACKIE

Na praktykach

Lipiec. W fabrykach, jak maki wykwitają proporcezyki wart produkcji, zalążki kończą swój szlachetny węzeł zobowiązań. Więcej, lepiej, oszczędniej, taniej, wydajniej. Za słowami tymi kryją się tysiące ton stali, kilometry nowych tkanin, setki traktorów, tony węgla, motocykle i samochody, nowe budynki, mosty i ulice.

W pierwszym szeregu lipcowych wart stanęła i w tym roku młodzież, dla której Święto Lipcowe zbiega się z bukareszteńskim Festiwalem. W tej lipcowej, młodzieżowej awangardzie kroczą też dziesiątki tysięcy studentów — praktykantów.

...Marek Halpern, z Krakowa, po II roku Politechniki. Syn robotnika, produkuje w nauce. Był na Zlocie. Przewodniczący ZU TPPR, kandydat do Partii. Praktykant, jakich wielu.

Rozmawiałem z nim w żerańskich FSO, w hali Nr 1; ogromnej, przestronnej, lśniącej nowością i czystością. Na taśmie konweyera sunęły rzędem kadłuby montowanych „Warszaw”. Z surowego, pozbawionego kół nadwozia trudno było odchytyć przyszły kształt i krąg.

— Jak się wam tu pracuje? Przede wszystkim czy zgodnie z kierunkiem waszej specjalizacji? Czy wizytowano was ze strony waszej katedry? Czy....

Halpern, rosty blondyn o poważnej twarzy, zastanawia się:

— Tak, byli tu z uczelni. Czy zgodnie z kierunkiem studiów? Raczej tak. Praktyka w FSO bardzo mi się przyda. Na przykład teraz zapoznałem się z montażem instalacji pokładowej. Za kilka dni, zgodnie z harmonogramem, przejdę do innego działu. Próbuje także zebrać materiały do referatu na naszą konferencję teoretyczną. Z tym idzie mi trochę trudniej. Tytuł referatu? Proszę bardzo, zapiszcie: „Różnicowa metoda współzależności bezpieczeństwa”. To z wytrzymałości materiałów — wyjaśnia Marek z uśmiechem.

Zapisałem i pytam dalej: a jak u was w FSO z tak zwanymi warunkami bytowymi, rozrywkami, prasą?

Posłuchajmy co mówi o tym kolega Dziedzic, także krakowianin. Odrzygam go właśnie od nader absorbującego zajęcia — montaż tylnego mostu. Tadek Dziedzic, wzorowy student, stał się pupilem i prawą ręką inżyniera Mroza — kierownika praktyk i mocno obciążonego pracą zawodową kierownika laboratorium w jednej osobie.

Tadek powiada:

— Z praktyki jestem bardzo zadowolony, a zdaje się, że i fabryka ma z nas tutaj pociechę. W przyszłości powinni jednak затroszczyć się bardziej o lepszy kwaterunek — mieszkamy w dwóch salach Technikum Samochodowego na Pradze, ciasno, brak światła, radia i prasy. Co robimy po pracy? Zwiędza się trochę Warszawa, ale tak bez planu, na własną rękę... W niedzielę byliśmy na wycieczce, w Nieborowie, w Żelazowej Woli. Oby tylko bardziej zainteresował się nami Zarząd Zakładowy ZMP. Bo to nie wiadomo czy podejmować zobowiązania i jakie, co robić z wolnym czasem....

Słowa Tadeka Dziedzica są prawdziwe. Praktykanci po przyjeździe zgłaszali się, pełni dobrej woli, do Zarządu. Owszem, nazwiska zanotowano. Jak będzie trzeba, dadzą znać... Czekają więc na znak życia ze strony swojej organizacji koledzy Halpern i Dziedzic, czekają ofiarnie lażący po dachach instalatory telefonów koledzy Wiśniewski, Lewkowicz, Kaczyński, Jabłoński i Frańczak z I roku wydziału łączności Politechniki Warszawskiej, czeka Borysiuk i Topczewska z SGPS, Czekają koledzy Skwierczyński, Wiśniewski i Szuba, którzy od dwóch dni frezują na frezarce „Zispo” jakieś tam by korbowodu, jakieś pokrywają. Robota ciężka, ale rozumiecie, chciałoby się trochę i społecznie popracować!

Maszery więc do Zarządu. Prosto z mostu: jak pracujecie z praktykantami? Rozmowa się nie klei. Kolega Pendowski wyjaśnia, że to nie on, że zastępuje, że owszem, zgłaszali się tu tacy i prosili o jakieś zadanie — ale rozumiecie, my mamy teraz Festiwal, Święto Odrodzenia, ręce pełne roboty, a czasu mało... Słowem, kolega Pendowski, praktykanci mało was ob-

chodzą, prawda? Przyjechali, za dwa, trzy tygodnie odjadą, mało to bez nich kłopotu?

Na szczęście nie wszędzie tak się dzieje. W „Ursusie”, w pruskowskim „Pierwszym Maju” nie zmarnowano ani krzty młodzieżowej ochoty, włączono z obopólną korzyścią studentów w rytm lipcowych zobowiązań, wykorzystano ich polityczne wykształcenie i umiejętności organizacyjne. Tak, trzeba przyznać, że w Pruszkowie inaczej, lepiej postawiono pracę organizacyjną z praktykantami. Działają cztery zelem-powskie kół praktykantów, są zebrania, wycieczki, chodzi się zbiorowo do teatru, do kina.

Ciekawe jest na przykład, że w kółach tych połączono młodzież studentką z praktykującymi jednocześnie w zakładach uczniami technikum, przy czym podziału kół dokonano nie według uczelni macierzystych, ale według produkcyjnych wydziałów fabryki. Stąd na przykład podejmowane przez pruszkowskich praktykantów zobowiązania kierują się świadomością na konkretne, stojące przed wydziałami zadania.

Na odcinkach, których plany zagrożone zostały zbyt wielką liczbą pracowniczych urlopów, studenci zobowiązali się do pracy w godzinach nadliczbowych. Choć praktykanci nie pracują w akordzie — wielu z nich zobowiązało się do przekroczenia nowych norm.

Młodzi ekonomiści z warszawskiej SGPS, kol. kol.: Golesek, Rutkowski, Gosławski i inni zobowiązali się na przykład uporządkować i usprawnić pracę bardzo ważnego dla fabryki odcinka — Klubu Racjonalizacji i Techniki. No i poza tym — transparenty, gazetki.

*

Przy strugance poprzecznej pracy koleżanka Stachura z SI w Częstochowie.

— Co robicie, koleżanko? — Ano, taką tam sztuczkę: łącznik kolkowski. Tu rysunek, proszę, a tu karta robocza. Pogadamy w czasie przerwy.

Otoczyli mnie w czasie przerwy ciasnym kółem. Warszawa, Częstochowa, Kraków...

— No, mówcie szczerze, jak wam tu jest?

— Dobrze. Zakład wzorowo zorganizowany. Dopuszczono nas do wszystkich prawie maszyn, pracę mamy i ciekawą i różnorodną.

Jedno jest pewne: kierownictwo zakładu, kierownicy praktyk bardzo serio podchodzą tu do swojego zadania. Są w Pruszkowie apele poranne i wieczorne, okólniki, pochwały i nagany — o 22-ej spać, o 5-ej rano pobudka... Jak w wojsku. Nasuwa mi się wątpliwość, czy nie za mocno dokrecono tutaj śrubę karności? Czy nie byłoby słuszniej odwoływać się raczej do dyscypliny wypływającej z samej świadomości, słowem — do dyscypliny socjalistycznej? Zagadnienie poddaję pod dyskusję. Swoją drogą takie okólniki — „rozkaży” mają też swoją przyjemną stronę. Dla przykładu:

(Dokonczenie na str. 2-ej).

Polska delegacja na III Światowy Kongres Studentów

W końcu czerwca na naszych uczelniach zakończyły się zebrania młodzieży i pracowników naukowych, na których wybrano delegację polską na III Światowy Kongres Studentów. Polską młodzież akademicką reprezentować będzie na Kongresie 25 delegatów i 75 obserwatorów.

Na Kongres wybrani zostali najlepsi studenci, znani i cenieni przewodnicy nauki i pracy społecznej.

W skład delegacji polskiej weszli również młodzi naukowcy: 22 asystentów i 3 wykładowców — docent Politechniki Warszawskiej Edmund Goldsamt, Marek Waldenberg — kierownik katedry na Uniwersytecie Jagiellońskim oraz Mirosław Kossakowski — wykładowca na Akademii Medycznej w Gdańsku.

W obradach Kongresu udział weźmie 18 studentów i absolwentów wyższych szkół artystycznych: Akademii Sztuk Plastycznych, szkół teatralnych, muzycznych oraz Wyższej Szkoły Filmowej.

Trzech spośród delegatów to absolwenci Uniwersyteckich Studiów Przygotowawczych, którym władza ludowa umożliwiła dalszą naukę.

W skład polskiej delegacji wchodzi Andrzej Roj-Gasienica, znany sportowiec i student Akademii Wychowania Fizycznego w Warszawie oraz znany piosenkarz — Stanisław Soldek — student Politechniki Gdańskiej.

Większość spośród delegatów i obserwatorów na Kongres to aktywi-

ści Związku Młodzieży Polskiej i Zrzeszenia Studentów Polskich.

Polska delegacja poniesie na Kongres serdeczne pozdrowienia studentów naszego kraju dla studentów całego świata, opowie o osiągnięciach polskiego szkolnictwa wyższego i o opiece jaką władza ludowa otacza młodzież akademicką. Delegacja brać będzie czynny udział w pracach komisji kongresowych i w obradach, których celem jest podsumowanie dotychczasowej działalności organizacji studenckich na całym świecie i opracowanie metod, przy pomocy których studenci całego świata dążyć będą do demokratyzacji nauczania, podniesienia stopnia życiowej studentów i walczącej będą o wolność nauki i o pokój.

FESTIWALU i KONGRESIE mówią...

Zwycięstwo należy do Was

W końcu sierpnia rozpocznie się III Światowy Kongres Studentów. Warszawa, stolica Ludowej Polski, odznaczona Nagrodą Pokoju, witac będzie delegatów na Kongres z całego świata. Jako gości szczególnie drogich dla narodu polskiego.

Naród nasz bowiem nade wszystko ceni pokój, wolność, twórczą pracę i braterską współpracę między narodami.

Naród nasz, nasz ludowy Rząd i towarzysze Bolesław Bierut, gorącą troską i miłością otaczają młodzież.

Nasze szkoły i uniwersytety wychowują młodzież w poszanowaniu i szacunku dla osiągnięć kulturalnych wszystkich narodów, uczą cenić prawo każdego narodu do wolności i niepodległości.

Młodzież nasza uczy się tej prawdy, że każdy naród ma prawo urządzać sobie życie polityczne, gospodarcze i kulturalne według własnego zyczenia, że współpraca między narodami na zasadach równości i sprawiedliwości jest pożądana i niezbędna dla sprawy pokojowej ludzkości.

Wiarą w zwycięstwo idei wolności i pokoju uskrzydla pracę naszą młodzież. Stoją przed nią otworem wszystkie

EUGENIA KRASSOWSKA
Wiceminister Szkolnictwa Wyższego

możliwości zdobycia wykształcenia, przygotowania do pracy zawodowej lub naukowej.

Po ukończeniu studiów otwierają się przed nią obrazy perspektywy twórczej pracy. Nie straszy jej widmo bezrobocia, które odbierało radość życia młodzieży w Polsce kapitalistycznej, widmo pozbawiające dziś jeszcze radości życia młodzieży w wielu krajach kapitalistycznych.

Młodzież polska studiuje na wyższych uczelniach po to, aby budować dla narodu, dla siebie, dla całej ludzkości nowy, sprawiedliwy świat, świat dobrobytu i kultury.

Studenci polscy z dumą i radością podzielią się swymi osiągnięciami w nauce i w pracy z przyjaciółmi całego świata; z dumą i radością pokażą im, jak szybko dźwiga się z ruin nasz kraj, jak z wielkim rozmachem buduje u siebie nowe, lepsze życie, jak całkowicie pochłonięty jest twórczą, pokojową pracą.

Serdecznie pozdrawiam wszystkich delegatów na III Światowy Kongres Studentów i tych zrzeszonych w bliskim sąsiedztwie. Niezależnie łączy się ze sprawą wolności i pokoju na całym świecie.

Jesteście bojownikami o radość, twórczą, szczęśliwą przyszłość młodzieży.

Kierujecie się głębokim przeświadczeniem, że sprawa przyszłości: młodzieży niezależnie łączy się ze sprawą wolności i pokoju na całym świecie.

Ta postawa łączy Was z milionami młodzieży na całym świecie w fabrykach i w zakładach pracy, w mieście i na wsi, walczącej o prawo do życia, godne człowieka XX wieku.

Ta praca i walka łączy Was z klasą robotniczą, z masami pracującymi i z milionami bojowników o pokój na całym świecie, walczącymi o sprawiedliwość społeczną i prawo do lepszego życia.

Zwycięstwo należy do Was.

W imię braterstwa i solidarności młodzieży świata

MGR LESZEK KOŁAKOWSKI
adiunkt Instytutu Filozoficznego przy Uniwersytecie Warszawskim

darczyh w warunkach wzajemnego poszanowania oraz nieskrępowanej wymiany gospodarczej i kulturalnej.

Kongres warszawski studentów będzie niezawodnie dobrą okazją do wymiany poglądów i doświadczeń, do przyjacielskiej dyskusji między studentami różnych krajów i różnych przekonań.

Nie wątpimy, że Kongres ten, jak i cały ruch studencki, może się w pełni przyczynić do upowszechnienia i wprowadzenia w życie tych zasad, które od

dawną stały się podstawą działalności polskiej młodzieży akademickiej; że zadaniem uczciwych rządów jakiegokolwiek kraju nie dążyć do okazania swojej przewagi przy pomocy zbrojni, agresji wojennych i prześladowania rucnów demokratycznych; że pokój jest nieodzownym środkiem dla zagwarantowania rozkwitu nauce i kulturze; że istotnym motorem postępu naukowego nie może być chęć zwycięstwa nad przeciwnikiem, ale jedynie dążenie do poprawy warunków życia społeczeństw, walka ze śmiercią, z zacofaniem umysłowym i ciemnotą.

Należy życzyć sobie, aby Kongres pomógł w przekonywaniu do tych prawd wszystkich ludzi świata, przyczyniając się tym sposobem do pokoju ogólnosiwiatowego, demokratycznej walki o pokój i braterstwo narodów.

Nasz zwycięski głos

TEODOR KOCERKA
Zasłużony Mistrz Sportu

pracą budować chce szczęście swoich krajów.

Nieprzerwanie rosną szeregi młodych bojowników o pokój, wolność i przyjaźń. Przecież, Budapeszt, Berlin to zwycięski szlak naszych wielkich idei. W roku bieżącym na IV Festiwalu w Bukareszcie stanąmy jeszcze silniejsi niż kiedykolwiek, bo wola naszych młodych serc, wola wyteżonej pokojowej pracy dla szczęścia wszystkich ludzi bez względu na ich poglądy polityczne czy religijne,

Zbliżają się dni IV Festiwalu Młodzieży i III Światowego Kongresu Studentów. A na całym świecie w najdalszych zakątkach kuli ziemskiej trwają intensywne przygotowania, rozpala się szlachetny ogień współzawodnictwa festiwalowego. Młodzież świata czynem wita te wielkie dni.

Z każdym dniem wymaga się po prostu wolań narodu: „Żądamy pokoju, pragniemy przyjaznego i pokojowego współżycia wszystkich krajów”.

W tej wielkiej walce o pokój i przyjaźń między narodami olbrzymie znaczenie ma nasz głos, głos młodzieży świata, młodzieży, która w pokojowym życiu zdobyć chce wiedzę, która pokojową

delegaci na Kongres. Powinienes przede wszystkim przygotować się do tego, by delegatom z innych krajów opowiedzieć o budownictwie Polski Ludowej, o życiu polskich studentów, o organizacji nauki w naszym kraju, o wspaniałych, szerokich perspektywach, które otwierają się przed studentem polskim kończącym studia, o historii własnej uczelni, jej osiągnięciach i dorobku.

III Światowy Kongres Studentów to sprawa, która interesuje nie tylko studentów. Obchodzi ona żywo całe nasze społeczeństwo. W związku z tym, Twoim zadaniem jest przyczynić się do popularyzacji i wyjaśnienia celów i znaczenia Kongresu. Obok indywidualnych rozmów, które z pewnością na temat Kongresu prowadzisz ze swoim otoczeniem, ważną rolę odegrają odczyty i pogadanki. Oczywiście, że praca w okresie przedkongresowym to nie tylko wygłoszenie odczytu czy pogadanki, ale w pierwszym rzędzie jak najlepsze wywiązanie się ze swoich obowiązków.

Okres dzielący nas od Kongresu wykorzystaj jak najlepiej przygotowując się do radosnego spotkania z delegatami studentów z całego świata.

Naprzód na III Światowy Kongres Studentów!

RADA NACZELNA
ZRZESZENIA STUDENTÓW
POLSKICH

Odezwa Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich do delegatów i obserwatorów na III Światowy Kongres Studentów

Sesja letnia została zakończona. Studenci po całorocznej nauce rozjechali się do rodzin, na wczasy i obozy studenckie po zasłużony odpoczynek.

Wraz z nimi wychyli w różne strony kraju delegaci i obserwatorzy na III Światowy Kongres Studentów.

W okresie przygotowań do Kongresu delegaci i obserwatorzy mają do spełnienia poważne zadania.

Oto co mówi o nich odezwa Rady Naczelnej Zrzeszenia Studentów Polskich skierowana do delegatów i obserwatorów na III Światowy Kongres Studentów:

Delegacie! Obserwatorze! Koledzy oddarzyć Cię dużym zaufaniem. W ich to imieniu, w imieniu studentów polskich będziesz uczestniczył w pracach Kongresu. Wielki to zaszczyt i poważny obowiązek. Musisz jak najlepiej wywiązać się z zadań, które spoczywają na Tobie, które spoczywają na każdym delegacie i obserwatorze. Zadania te są tym większe, że jesteśmy przeciw gospodarzom Kongresu. W ukończonej stolicy naszego kraju przyjmujemy przyjaciół ze wszystkich stron świata. Przebieg obrad Kongresu stanie się niewątpliwie dowodem wielkiej jedności młodzieży całego świata. Różnice narodowości i ras, poglądów politycznych i religijnych nie mogą być przeszkodą w osiągnięciu porozumienia, gdyż każdemu studentowi winna być droga i bliska sprawa obywatela i umocnienia pokoju, sprawa zacieśnienia współpracy i przyjaźni między narodami.

Wiemy, że nie wszyscy studenci są tak szczęśliwi jak my, jak studenci ZSRR i krajów demokracji ludowej. W krajach kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych studenci nie ma-

ją odpowiednich warunków do nauki, podlegają dyskryminacji, faszyzacja szkolnictwa przybiera coraz większe rozmiary. Na Kongresie będziemy więc radzić nad tym, w jaki sposób prowadzić walkę o poprawę warunków bytu studentów, w jaki sposób umacniać solidarność studentów w walce z uciskiem kolonialnym, jak prowadzić walkę o reformę nauczania, o obronę praw demokratycznych, w jaki sposób organizować wymianę doświadczeń w dziedzinie kulturalnej i sportowej, jak organizować współpracę między młodzieżą poszczególnych krajów.

Okres dzielący nas od Kongresu należy w pełni wykorzystać. W tym okresie powinienes pogłębić swoje wiadomości o tym, jak kształtuje się obecna sytuacja międzynarodowa, jakie osiągnięcia ma ZSRR, kraje demokracji ludowej i ich młodzież, jak pracuje i walczy młodzież krajów kapitalistycznych, kolonialnych i zależnych.

Powinienes zdobyć jak najwięcej wiadomości o historii, o literaturze i sztuce krajów, z których przybędą

Dalsze zgłoszenia na III Kongres Studentów

O zainteresowaniu studentów brazylijskich Kongresem świadczy przelany do MZS list Narodowego Zrzeszenia Szkół Wyższych w Brazylii, który wyraża przekonanie, że przyczyną, dla których studenci Anglii z zapalem przygotowują się do IV Festiwalu Młodzieży i Studentów oraz III Światowego Kongresu Studentów,

Andrzej wytrwale trenuje narciarstwo. Osiągnął już doskonałe

Wytrwała praca sportowa nie przeszkadza mu w nauce, przeciwnie, jest bodźcem do osiągnięcia oraz lepszych wyników. Andrzej Gasienica wyróżnia się więc zarówno postawą prawdziwego sportowca, jak i dobrymi postępami w nauce. Cieszy się ogromną sympatią i zaufaniem kolegów.

Mając siedemnaście lat Józek pracuje w Żyrardowskim sklepie kolonialnym. Ale młodego chłopca interesuje mechanika. W 1942 r. zaczyna pracować w Zakładach Żyrardowskich jako pomocnik ślusarza. Po rocznej pracy szuka szczęścia w warsztatach samochodowych. Na rok przed zakończeniem wojny zostaje wywieziony do Niemiec. Z obozu przejściowego w Danii wraca do Warszawy w 1945 roku i tu pracuje w warsztatach ślusarskich. Jako jeden z pierwszych wyjeź-

Okres pierwszy, to „prehistoria“ praktyk. Studentom płacił zakład pracy, umów nie było, nie było też ani programów, ani wizytacji, ani nawet przemysłanych, zgodnych z kierunkiem studiów skierowań. Praktyki kształtowały się żywioło-

dia do PGR — Przytoczna, gdzie jest zatrudniony jako mechanik zespołowy. Kierownictwo widzi w nim bardzo zdolnego i łaknącego wiedzy pracownika. W 1948 roku Józef Trzebiński zostaje skierowany na Uniwersyteckie Studia Przygotowawcze, które kończy 1951 r. z opinią bardzo dobrego ucznia. Stoją przed nim otworem wszystkie polskie uczelnie, ale wierny swoim młodzieńczym marzeniom jedzie do Szczecina, do szkoły Inżynierskiej. Józef Trzebiński jest lubiany na uczelni. Wybierając go na delegata studenci Szkoły Inżynierskiej mówili „wysyłamy naszego najlepszego kolegę i przodującego studenta“.

Student zapoznaje się ze środowiskiem robotniczym, z organizacją zakładu, procesami technologicznymi i obsługami produkcyjnej techniki. Fabryka otrzymuje mocny zastrzyk młodych sił, rak do pracy, żeby móc fachowych, ale kierowanych szczerym, młodzieńczym entuzjazmem. A uczelnia? Właśnie w ten sposób uzupełnia swój teoretyczny program, bowiem tylko w drodze powiązania teorii z praktyką może wyszkolić kadrę dobrych, odważnych sprawców naszych wielkich dzieł, fachowców.

LEON KURKIEWICZ

zupniej normalne. Równocześnie szeroko rozpowszechnione jest przypuszczenie wykładowców o celomowcziejszego uzyskania tekstowgaminacyjnych, lub po prostu napiania przez wykladowcow wypracowania, ktore potem oddaje na egzaminie student.

Bowiem celem amerykanskiego studenta jest „to be smart and successful” — to znaczy „byc mowymym”, stignac sukcesy, obojetnie jakim sredkami, obojetnie jakim kosztem — chocby czysz krzywda. I ten glowny ideal amerykanski: — „to be smart and successful” — to wlasnie jeden z groznych elementow amerykanskiego faszyzmu.

JÓZEF SOLTYS

* G. I. (czytaj — „Dziś Aj”) — to skrót słów „Government Issue”, rzeczy barbowe, wydawane żołnierzom przez rząd. G. I. — to popularna nazwa żołnierza amerykańskiego.

Co powiem w Bukareszcie

Kiedy prowadzący zebranie podał pod głosowanie moją kandydaturę i za chwilę ogłosił, że jednogłośnie zostałem wybrany — z radości nie wiedziałem co mam robić. Nie spodziewałem się, że jako delegat studentów będę uczestniczył w IV Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, w tym wspaniałym świecie młodości.

Przyrzekłem wtedy kolegom, że dołożę wszystkich sił, aby jeszcze lepiej przygotować się do mego przyszłego zawodu inżyniera-górnika, że będę jeszcze bardziej systematycznie studiować wiedzę fachową i naukę marksizmu - leninizmu. Przyrzekłem również, że na Festiwalu opowiem studentom i młodzieży innych krajów o naszym życiu, warunkach nauki, o uczelni, która szybko i pod każdym względem rośnie.

Przebieg przed wojną na AGH uczęło się tylko około 600 osób, spośród których rocznie zaledwie kilku kończyło studia. Dzisiaj jest na AGH około 4.000 słuchaczy, a rocznie uczelnia kończy kilkuset. Ze stypendium korzysta ponad 70 procent studentów i blisko tyłuś mieszka w domach akademickich. Ale to jeszcze nie wszystko. Stale zwiększa się liczba stypendystów i miejsce w domach akademickich, a za kilka lat uczelnia nasza w połączeniu z internatami będzie stanowić całe miasteczko.

Coraz więcej studentów AGH wyjeżdża na wakacje, z których korzystamy na tych samych warunkach co miliony ludzi pracy w naszej Ojczyźnie. Na czasach możemy przyjemnie wypocząć i nabrać nowych sił do dalszej nauki. Ja w ubiegłym roku byłem na wakacjach w Puławach i na własnym przykładzie będę mógł w Bukareszcie dokładnie o nich opowiedzieć.

Do Bukaresztu wóz do studentów AGH 91 procent zdanych egzaminów w sesji letniej. II miejsce w centralnych eliminacjach stu-

denckich zespołów artystycznych we Wrocławiu, stale realizowany program sportowego czynu festiwalowego i gorące pozdrowienia dla postępowej młodzieży świata.

Z roku na rok podnosi się na mojej uczelni poziom nauczania, zmniejsza się odśwież, a kadry wychodzą coraz lepiej przygotowane, co świadczy o stałym wzroście świadomości studentów i sprawności nauczania. Przykładem mogą tu być między innymi tacy absolwenci jak inż. Henryk Palaj, Kazimierz Sztaba i Teresa Batorowska. Ta ostatnia np. pracuje w jednej z kopalń na Górnym Śląsku i obecnie jako przodujący inżynier została wybrana delegatem z województwa stalinogrodzkiego na Festiwal.

Zapoznanie uczestników Festiwalu z rozwojem naszej uczelni i szkolnictwa wyższego — to mój najważniejszy, nałożony na mnie przez kolegów, obowiązek festiwalowy. Obowiązkiem moim będzie również powiedzieć młodzieży zebranej w Bukareszcie jak bardzo my, studenci polscy, chcemy się uczyć aby w przyszłości być niezawodnymi fachowcami i kierownikami socjalistycznego budownictwa w naszym kraju.

Cheć spotkać się ze studentami z Niemiec, by opowiedzieć im jak bardzo oburzeni jesteśmy prowokacją berlińską, że w pełni solidaryzujemy się z ostatnimi uchwałami SED i Rządu NRD. Cheć spotkać się ze studentami radzieckimi, aby dyskutować o ich wspaniałym zmechanizowanych kopalniach i słuchać opowiadań o ich szczęśliwym życiu.

Tam, w Bukareszcie, razem ze wszystkimi uczestnikami w imieniu studentów naszej uczelni złożę życzenia, że zrobimy wszystko, aby nie dopuścić do nowej wojny, że jeszcze wytrwalej niż dotychczas będziemy walczyć o pokój i przyjaźń młodzieży całego świata.

JOZEF LEJZEROWICZ
stud. AGH - Kraków

OCZEKUJEMY WAS DRODZY PRZYJACIELE

LIST STUDENTÓW BUKARESZTU DO WSZYSTKICH STUDENTÓW ŚWIATA

„My, studenci Uniwersytetu im. K. I. Parchona w Bukareszcie jesteśmy szczęśliwi, że nasze miasto będzie miejscem spotkania delegatów młodzieży całego świata. Młodzi delegaci wezmą na IV Festiwalu udział we wspaniałych występach artystycznych i igrzyskach sportowych, wśród których wiele będzie poświęconych nam, studentom. I tak na przykład wystawa Międzynarodowego Związku Studentów przedstawi działalność studentów wszystkich krajów. Studenckie zespoły artystyczne wystąpią ze swymi własnymi programami lub wezmą udział w programach międzynarodowych.

Szczególnie ciekawe i pouczające będą spotkania między studentami różnych wydziałów. Na spotkaniach tych zostaną omówione problemy studiów i metod nauczania różnych uniwersytetów świata. Nadzwyczaj interesujące będą również spotkania studentów ze znanymi na całym świecie działaczami kulturalnymi, naukowcami i artystami. Program sportowy Festiwalu zainteresuje bez wątpienia setki studenckich klubów sportowych i studentów-sportowców.

Studenti — goście Bukaresztu — poznają się również z nami, studentami instytutów i uczelni Rumuńskiej Republiki Ludowej, zobaczą jak żyjemy, jak uczymy się, o czym myślimy i marzymy. Dla przygotowania tych spotkań pracowaliśmy z wielkim zapałem przy wielkich budowlach Festiwalu.

Oprócz tego donosimy z radością, że na III konkursie zespołów amatorskich, zorganizowanym przez Centralną Radę Związków Zawodowych, chór naszego Uniwersytetu zajął pierwsze miejsce w kraju.

Przejęci najserdeczniejszymi uczuciami przyjaźni prosimy Was, drodzy przyjaciele ze wszystkich krajów — przyjeździecie na Festiwal do Bukaresztu. W sierpniu odbędzie się w Warszawie III Międzynarodowy Kongres Studentów i z tego powodu dla nas, studentów, dni Festiwalu będą wspaniałą okazją do zapoznania się, ażeby potem, przyjechawszy na Kongres w Warszawie, przedyskutować zagadnienia najbardziej nas interesujące i jeszcze bardziej wzmocnić naszą przyjaźń.

RODICA BÔGZA studentka Wydziału Filozoficznego, stypendystka państwowa, członek Rumuńskiego Komitetu Przygotowawczego do Festiwalu. KONSTANTIN LUKA student Wydziału Chemicznego. MARIA BUKATARU studentka Wydziału Matematyczno-Fizycznego. JAN MITRAN student Wydziału Dziennikarskiego. (delegaci na festiwal): LUDWIK GRUNBERG

stypendysta państwowy. DZORZETA DUMITRESCU studentka Wydziału Filozof. KAROL KACZO student Wydziału Chemicznego. JAN JAKOBESCU absolwent Wydziału Prawa. DZORZETA ANGELESCU studentka Wydziału Filologicznego. ABDULA KERIM, MARIA KALIN studentki Wydziału Pedagogicznego Uniwersytetu im. K. I. Parchona w Bukareszcie.

Przyjaźń stanowi siłę, której użycie może oddać nieocenione usługi ludzkości.

List rektora Politechniki Wrocławskiej prof. dr Smoleńskiego do rektora Politechniki w Londynie

W związku ze zbliżającym się III Światowym Kongresem Studentów w Warszawie, młodzież akademicka z całej Polski wysłała listy do swych kolegów — studentów uniwersytetów zagranicznych. W listach tych studenci polscy dzielą się swymi osiągnięciami, piszą o swym życiu, przekazują doświadczenia, nawiązują nie porozumienia, które umocnią na Kongresie w Warszawie.

Do akcji wymiany listów włączają się również naukowcy polscy. Poniżej zamieszczamy list Senatu i Rektora Politechniki Wrocławskiej do Senatu i Rektora Politechniki w Londynie. W liście tym czytamy m. innymi:

„W sierpniu i wrześniu br. odbędzie się IV Festiwal Młodzieży i Studentów w Bukareszcie oraz III Światowy Kongres Studentów w Warszawie. Będą to uroczystości o wielkim znaczeniu dla studentów całego świata. Spotkanie delegatów studentów całego świata niewątpliwie stanowić będzie dalszy krok na drodze do wzajemnego poznania się, do wytworzenia poczucia ogólnoludzkiej wspólnoty, do wytyczenia wspólnej, pokojowej drogi całej młodzieży, a więc całej ludzkości, do zadziernięcia wziew przyjaźni, których zerwać nie będzie w stanie żadna siła i żadna akcja wroga postępowi.

Przyjaźń oparta na poznaniu i realizowaniu wspólnych ideałów wytrzymuje zwycięsko próbę czasu i stanowi siłę, której użycie może oddać nieocenione usługi ludzkości.

Już od dawna młodzież studiująca na Politechnice Wrocławskiej przygotowuje się do uroczystości Festiwalu i Kongresu. Chce ona wziąć w nich udział silniejsza i lepsza. Zwycajem przyjeliśmy w naszym kraju przygotowując się do tych uroczystości.

Prof. Dr SMOLEŃSKI
Rektor Politechniki Wrocławskiej

NA KONGRESIE ZADOKUMENTUJEMY WSPÓLNIE NASZĄ WOLĘ — PISZĄ STUDENCI SGGW DO DELEGACJI CHIŃSKIEJ

My, studenci II roku wydziału zootechniki SGGW w Warszawie, w przededniu naszego wspólnego świę-

ta przesyłamy Wam gorące, braterskie pozdrowienia.

Wzmocniona pracą naukową pra-

Kongresowej POCZTY

gniemy godnie uczcić Kongres. W czasie trwania roku akademickiego silniejszy w nauce pomagając słabszym starając się podnieść ich poziom wiedzy.

Braliśmy też udział w budowie Młodzieżowego Parku Kultury, gdzie w czasie Kongresu znajdziecie przyjemną rozrywkę i odpoczynek.

Do tych wszystkich osiągnięć mobilizuje nas ogromny wysiłek mas pracujących w budowie naszej wspaniałej Ojczyzny oraz pomoc i opieka, jaką otacza nas Władza Ludowa.

Na Kongresie wspólnie zadokumentujemy wolę walki o pokój, o lepsze warunki bytu, pracy i nauki dla wszystkich kolegów z krajów kapitalistycznych i podzielimy się naszymi osiągnięciami.

Niech żyje pokój między narodami!

Niech żyje wielki wódz bohater- skiego narodu Chińskiego Mao-Tse-Tung!

Student II roku Wydziału Zootechniki S. G. G. W. w Warszawie.

Studenci Chile chcą dyskutować na Kongresie:

- o zasadach systemu nauczania,
- o roli kierunków technicznych,
- o specjalizacji studiów,
- o społecznych przesłankach oświaty.

MZS otrzymuje od studentów całego świata wiele listów w związku ze zbliżającym się III Światowym Kongresem Studentów.

Alberto Bichet — Przewodniczący Federacji Studentów Państwowej Politechniki w Chile — pisze w swym liście do Międzynarodowego Związku Studentów:

„Jako słuchacz uczelni technicznej przeczytałem z wielkim zainteresowaniem decyzję MZS o zorganizowaniu III Światowego Kongresu Studentów, który pozwoli studentom Chile opowiedzieć o warunkach życia i studiów oraz przedstawić żądania zmierzające do ich poprawy.

Udział w Kongresie różnych organizacji zarówno zrzeszonych w MZS jak i niezrzeszonych gwarantuje,

że, że Kongres będzie miał bardzo ważne światowe znaczenie. Młodzi ludzie w Chile mieli możliwość niejednokrotnie obserwować podczas różnych międzynarodowych spotkań — jak wielką rolę spełniają one w wymianie doświadczeń, umocnieniu pokoju i walce o obronę naszych praw.

Pragniemy przedyskutować na Kongresie następujące zagadnienia:

Życia studentów ZAGRANICĄ

W większości państw kapitalistycznych ciężkie warunki życia i studiów młodzieży akademickiej wynikają m. in z prowadzonej przez rządy tych państw polityki intensywnego zbrojeń. Rozdęte budżety wojenne pochłaniają coraz to nowe sumy z funduszy przeznaczonych na inne cele — w tej liczbie i na oświacie. Młodzież krajów kapitalistycznych, ogarniętych wysiłkiem zbrojeń — coraz aktywniej walczy o zmniejszenie wydatków zbrojeniowych, o poprawę warunków życia i nauki.

W runki materialne studentów japońskich są niezwykle ciężkie. Według oficjalnego sprawozdania japońskiego Ministra Oświaty ogromna ilość studentów, aby zapewnić sobie utrzymanie i opłacić studia, sprzedaje krew amerykańskiemu szpitalom wojskowym. A tymczasem... na oświatę przeznaczone jest w Japonii tylko 3,5 proc. budżetu. Podczas, gdy zbrojenia pochłaniają 70 proc. wydatków państwowych. Cena 100 gramów krwi japońskiego studenta wynosi 1 dolar, podczas gdy na zbrojenie rząd japoński wydaje setki milionów dolarów.

Równie ciężkie jest położenie studentów norweskich. Fundusze przeznaczone przez rząd na stypendia maleją z każdym rokiem. W ciągu 7 ostatnich lat liczba studentów stypendystów zmniejszyła się w samym tylko Oslo o 3000, tzn. blisko o po-

łowę. W ciągu tego okresu budżet zbrojeniowy Norwegii systematycznie wzrastał. Ostatnio związek Studentów Uniwersytetu w Oslo zażądał od Ministerstwa Oświaty wydatkowego powiększenia funduszu stypendialnego. Rząd norweski „nie znalazł” jednak funduszy na oświatę i odrzucił żądania studentów.

W szczególności w szybkim tempie wzrastają przeznaczone na remilitaryzację fundusze w Niemczech Zachodnich. Wzrost wydatków zbrojeniowych powoduje coraz większe ograniczenie sum budżetowych przeznaczonych na oświatę i pomoc młodzieży studiującej. W roku 1953 budżet oświatowy skurczył się do tego stopnia, że w przeliczeniu na jednego uczącego się obywatela przypadła kwota niższa od ceny paczki papierosów. Rezultatem tej polityki są niezmiernie ciężkie warunki materialne i zdrowotne studentów niemieckich. Oficjalne statystyki wykazują, że 12,5 proc. studentów Niemiec zachodnich choruje na gruźlicę, a 77 proc. jest niedostatecznie odżywionych. Również ciężka jest sytuacja absolwentów: o statnia rejestracja wykazała m. inn. że 15.000 absolwentów medycyny znajduje się bez pracy.

Ogromny wpływ wydatków zbrojeniowych na obniżenie stopy życiowej ludności w USA ilustruje np. fakt, że od chwili rozpoczęcia woj-

ny w Korei do października 1952 r. koszty utrzymania w Stanach Zjednoczonych wzrosły o 16 proc. W tym samym czasie opłaty za studia wzrosły ze 183 do 323 dolarów rocznie. W związku z tym statystyki w Stanach Zjednoczonych notują niespotykany odpływ młodzieży ze szkół i uczelni.

BOMBOWCE I STYPENDIA

Mała choćby część funduszy wydawanych na zbrojenia mogłaby znakomicie poprawić sytuację studentów krajów kapitalistycznych. Oto kilka ciekawszych przykładów:

— koszty sformowania i uzbrojenia jednej dywizji pancerniej we Francji wystarczyłyby na wybudowanie i wyposażenie domów akademickich o łącznej liczbie 48.500 pokoi, 120 stołówek studenckich oraz sanatorium z 8.427 łózkami.

— koszt 6 bombowców typu B-36 wynosi 30 milionów dolarów. Jest to suma wystarczająca dla zaspokojenie rocznych stypendiów dla wszystkich studentów Szwecji, Norwegii i Danii.

Wyprodukowanie 1 bombowca w Stanach Zjednoczonych kosztuje tyle, ile wyniosłyby roczne stypendia w wysokości 2.400 dolarów dla ponad 2.000 studentów amerykańskich, a obciążenie o 8 proc. budżetu wojen-

nego zapewniłoby stypendia wszystkim studentom kraju.

FRANCJA

W czasie, gdy rząd francuski zastanawiał się nad zmniejszeniem funduszy na poprawę warunków bytowych młodzieży akademickiej, studenci paryscy zorganizowali burzliwą demonstrację domagając się uruchomienia nowych i lepszego zaopatrzenia istniejących już stołówek akademickich.

ANGLIA

W Anglii Rada Narodowa Związku Studentów uchwałała rezolucję protestującą przeciwko decyzji Ministra Oświaty o cofnięciu dużej części stypendiów i zredukowaniu funduszy na finansowanie studenckich obozów letnich.

W rezolucji podkreślono fakt, że w tym czasie kiedy Ministerstwo Oświaty pozbawia pomocy studentów angielskich, budżet wojenny Wielkiej Brytanii nieustannie wzrasta — w r. 1953 wynosi on 98 proc. więcej niż w r. 1950.

CHILE

Przeciwko remilitaryzacji wystąpił również studenci Chile. Narodowa Konfederacja Studentów Chile zorganizowała liczne demonstracje uliczne pod hasłami obrony niezależności państwowej i narodowej, naruszanej przez układy wojenne ze Stanami Zjednoczonymi.



Angielscy goście w wejścia do nowego rynku kolchozowego Erywanu. Architektura tej budowli wywarła na gościach ogromne wrażenie.

Niedawno w Związku Radzieckim bawiła grupa studentów angielskich, zaproszona przez Antyfaszystowski Związek Młodzieży Radzieckiej. Delegacja labourystowskiej Federacji Studentów zwiedziła Mskwę, Leningrad i Republikę Armeńską, zapoznając się z pracą wyższych uczelni, zakładów przemysłowych, kolchozów, oraz przepro-

My, delegaci studenckiej labourystowskiej federacji Anglii gościliśmy blisko trzy tygodnie w Związku Radzieckim. Zapoznając się z krajem socjalizmu, byliśmy zachwyceni szerokim rozmachem budownictwa i szybkim wzrostem stopy życiowej narodu radzieckiego.

Pobyt w ZSRR przekonał nas, że stopa życiowa ludzi radzieckich jest wyższa od stopy życiowej ludu pracującego Anglii, a co najważniejsze, że dobrobyt narodu radzieckiego będzie stale i systematycznie wzrastał w ciągu lat następnych. W ZSRR nie ma systemu kartkowego, ceny zaś, które niedawno zostały znów obniżone (na niektóre produkty aż do 50 proc.) czynią towary i produkty dostępne wszystkim. Ludzie są ubrani gustownie, noszą dobrą i efektowną odzież.

Tempo budownictwa mieszkaniowego jest istotnie fenomenalne. Wszędzie widać nowe, wspaniałe budowle. Placa

zrobiona jest wysoka. Bardzo ważnym momentem jest to, że lud pracujący otrzymuje dodatkową świadczenia w postaci bezpłatnej pomocy lekarskiej, corocznych płatnych urlopów, olbrzymiej ilości domów wypożyczkowych i sanatoriów, gdzie ludzie radzieccy leczą się bezpłatnie lub odpoczywają. Dla dzieci utworzono szeroką sieć przedszkoli i żłobków. W ZSRR nie ma żebraków, prostytucji, bezrobotnych, których tak wiele widzi się na ulicach angielskich miast.

Na wyższych uczelniach Związku Radzieckiego studiuje 1.442.000 studentów, czyli przybliżeniu 15 razy więcej niż w Anglii, chociaż ilość mieszkańców ZSRR jest tylko czterokrotnie większa.

Po zapoznaniu się z organizacją oświaty w Kraju Rad zrozumieliśmy, jakim do- brodziestwem jest planowanie ekonomiki socjalistycznej i jak bardzo przewyższa ona nasz system gospodarczy. Po ukończeniu wyższej uczelni student nie

wadząc szereg rozmów ze studentami, wykładowcami, młodymi kolchoznikami i robotnikami. W czasie konferencji prasowej, jaka odbyła się w Redakcji „Komsomolskiej Prawdy”, uczestnicy wycieczki podzielili się swymi wrażeniami z pobytu w ZSRR. Poniżej drukujemy wypowiedź członków delegacji Olivera Mitchell i Juliana Tunstall.

Wszyscy ludzie radzieccy są z pokojem i walczą o pokój na całym świecie.

Widzieliśmy, że stosunki między rozmaitymi republikami w ZSRR oparte są na podstawie pełnego równoprawienia. Byliśmy w różnych przedsiębiorstwach, zwiedziliśmy kolchozy, rozmawialiśmy ze studentami na uniwersytetach i wszędzie widzieliśmy jak bezgranicznie naród jest oddany i wierny swemu rządowi. Naród radziecki jest ściśle powiązany ze swym rządem — widzi w nim swoją kierowniczą siłę.

Radzieccy robotnicy prosili nas, abyśmy przekazali braterskie pozdrowienia robotnikom angielskim i opowiedzieli im prawdę o Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Julian Tunstall, Oliver A. Mitchell

jakim ogólnym zasadom winien odpowiadać system nauczania, jaką rolę winny spełniać w systemie nauczania kierunki techniczne, jaki powinien być związek między oświatą a ekonomicznym i społecznym rozwojem kraju, czy specjalizacja w studiach jest pożyteczna itp.

Jestem przekonany, że przedyskutowanie tych problemów ze studentami różnych przekonań politycznych pomoże nam zbudować w poszczególnych krajach szlusty, oparte na trwałych podstawach system nauczania. Dlatego proponuję Międzynarodowemu Związkowi Studentów zastanowienie się nad możliwością utworzenia podczas prac Kongresu komisji, która zajęłaby się przedyskutowaniem tych zagadnień.

W moim kraju szkolnictwo techniczne przechodzi obecnie okres reformy strukturalnej i programowej. MZS mógłby nam bardzo pomóc w

rozwiązaniu problemów interesujących zresztą wszystkich studentów kierunków technicznych. Proponuję również opublikowanie przez MZS broszury, opisującej strukturę, metody i plany nauczania w różnych krajach.

Inne poważne zagadnienia, które winny być przedyskutowane na Kongresie, to sprawy niezależności i narodowego charakteru nauczania oraz zagadnienie wychowywania młodzieży w duchu pokoju i przyjaźni między narodami. Spotkania organizowane przez MZS, wzrastające zainteresowanie tej organizacji warunkami życia i studiów młodzieży pozwalają mi zapewnić Was, że Federacja Studentów naszego kraju mogłaby i powinny wstąpić do MZS, ponieważ wyraziły one wolę nawiązania współpracy ze wszystkimi krajami, ponieważ bronią one pokoju i przyjaźni między narodami“.

Indyjski uczony o Festiwalu



„Sukcesy Festiwalów, które odbyły się w ubiegłych latach świadczą o tym, że zbliżający się Festiwal w Bukareszcie osiągnie nie mniejszy, a raczej jeszcze większy sukces; piszę do Was w tym celu, by wyrazić Wam moją najgłębszą sympatię i najlepsze życzenia osiągnięcia w pracy Komitetu. Oddaję Wam serdecznie

K. W. RAMAN
czł. Towarzystwa Królewskiego laureat nagrody Nobla (Indie)

NA PROWINCJI



Od dnia, gdy w Gryfowie zaczął pracować dr Trojan — żadna operacja nie jest tu zaskoczeniem. Sprawny zespół pod kierunkiem tego lekarza w każdej chwili gotowy jest do udzielenia pomocy choremu.

Miasteczko jest jakby wtulone w krajobraz. Domy otoczone zielenią, nawet komin fabryczny wystaje zza drzew. Z rynku wystarczy przejść kilkanaście kroków, by otworzyć się przed oczyma wolna przestrzeń dojrzałych już pól.

Reporter zna to miasteczko, był tu już w swoich dziennikarskich wędrówkach. Przyjechał wtedy na dachu pociągu towarowego; miasteczka dolnośląskie straszły jeszcze pustymi oczodołami domów, a nazwa pionier obejmowała wówczas zarówno osadników, jak i elementy żądne grabieży i łatwego zarobku.

Zycie odzyskało tu już swój normalny rytm. Tak jest i w Gryfowie

Śląskim. W gabinecie dyrektora szpitala siedzi reporter i słucha opowiadania młodego lekarza. Powinien notować tę zajmującą opowieść o rozwoju placówki, powtarzaną z pasją i przekonaniem człowieka, który mówi o swoim dziele. Tym razem opowieść jest wyjątkowo interesująca — mówi bowiem o sukcesach przyjaciela.

SPOTKANIE Z PRZYJACIELEM

Kiedy w Ministerstwie Zdrowia mówiono o młodym lekarzu, zdolnym chirurgu, dobrym organizatorze i społeczniku — reporter nie miał jeszcze pewności. „Jerzy Trojan — nazwisko się zgadza”, imię też. Wiek — 26 lat. Sądziłem, że jest starszy. Ale skąd w tym małym miasteczku? Przecież znałem jego opinię o prowincji!...

Natrefne myśli każą przerwać reporterowi opowiadanie lekarza:

— Pamiętasz nasze wrocławskie rozmowy? W naszym „studentckim kąciaku”, w „Małgorzatce”, robiliśmy wielkie projekty na przyszłość. Eh, rozsądzała nas wtedy młodzieńcza niecierpliwość: jak najprędzej zakończyć studia i ze zdobytą wiedzą wkroczyć w szeroko otwarty świat, zabrać się do pracy w ukochanym zawodzie.

— Marzyliśmy o sukcesach i awansach lecz niewielu z nas miało ochotę na trudów życia w zniszczonej wojną prowincji. I ty przecież głośno odżegnywałeś się od „krańców świata”...

Blikie są wspomnienia tamtych rozmów; niektóre nasycone są sentymentem, inne śmiało, zdarza się, że przywydają i niemile uczucia. Tym razem wprowadziły w błąd. Reporter znowu zapomniał, że nie można do mierzenia człowieka przykładać dawnych miarek. Że nowe czasy rodzą nowych ludzi...

GRYFÓW CZEKAŁ NA CHIRURGA

Młody lekarz pracował już we Wrocławiu. Był asystentem w Za-

kładzie Anatomii Patologicznej, asystował dr. Krausowi najpierw na oddziale chirurgicznym szpitala Bezzedza, a później w Szpitalu Miejskim nr 3; pracował również w Instytucie Radowym w Warszawie. Ale kiedy z świeżym dyplomem lekarza miał stanąć do samodzielnej pracy — prosił o trudną, zaniedbaną placówkę prowincjonalną. Wiedział, że jest tam potrzebny.

Dziś szpital rejonowy w Gryfowie Śląskim łśni czystością, znany jest z ładu i sprawności. W marcu 1952 roku było inaczej. Szpital zaniedbany, bez fachowego personelu i potrzebnych leków. Jak to wszędzie bywa zdarzały się i w Gryfowie nieszczęśliwe wypadki, wozy chłopskie dostawały się pod auta, dzieci rozbijały sobie głowy, robotnicy w kamieniołomach doznawali obrażeń — a w szpitalu nie było oddziału chirurgicznego. W miejscowych fabrykach przemysłu lnianarskiego i odzieżowego zatrudnionych jest kilkadziesiąt kobiet — a w szpitalu nie było ginekologa. Po okolicznych wsiach kobiety rodziły przy pomocy osławionych „babelek”, bo w szpitalu było za mało łóżek.

CZY „TROJCI SIĘ” POCHODZI OD TROJANA?

Młody lekarz, Jerzy Trojan, zaczął przyjmować pacjentów, leczyc mężczyzn i kobiety, niemowlęta i starców. Dyrektor Jerzy Trojan w tym samym czasie organizował szpital; z okolicznych niezręcznych ośrodków zdobył sprzęt i leki na uzupełnienie wyposażenia. Łóżek przybywało najpierw do 60, później do 70 sztuk. Ale nadal było ich jeszcze za mało. Rozpoczęło się szkolenie personelu — dziś 80 procent zespołu przeszkolono już do pomocy przy każdym zabiegu lekarskim.

A Jerzy Trojan — chirurg, zaczął operować. Jeszcze sypiał na polowym łóżku w biurze, jeszcze nie zdążył rozpakować swojej walizki, a już odbyła się pierwsza operacja. Dobry był start: cesarskie cięcie. A potem już codzienne zabiegi chirurgiczne. W ciągu 16 miesięcy ponad 800 operacji. Samych żoładków ponad sześćdziesiąt. Chorzy przyjeżdżają nawet z sąsiednich powiatów.

Pozostał jeszcze Jerzy Trojan — radny MRN, biorący żywy udział w pracach rady parodowej, organizator wielu akcji społecznych, prelegent wielu zebrań a ostatnio kandydat Partii. No i Jerzy Trojan — mąż i ojciec. Te części rozmowy uważa za poufne. Reporter jednak zdradzi tajemnicę, rozmawiał bowiem z żoną:

TAJEMNICE DOMOWE

Wiesia trochę się buntuje. Że budzi się rano o piątej, a tu posłanie męża już puste. I dopiero za kilka godzin będzie telefon: „Kochanie, śniadanie zjem już tutaj, pacjent — rozumiesz — nie można zwlekać”...

Albo po południu: robi przyjemność żonie uznaniem za dobrego ośmiad, pobawi się chwilę z synem i już znowu jest roztrągnięty. Książ-

żkę trzymając odwróconą i udaje, że czyta. Wiadomo, że chwilę będzie: Kochanie, skocz na chwilę do szpitala!...

W nocy często wzywają lekarza do wypadku. Droga wynosi nieraz kilkanaście kilometrów, pośpiech konieczny. Samochodu jeszcze nie ma. Tutejsze pogotowie ratunkowe — to rower. Pocciwy intendent — kupił rower półwysięgowy, żeby lekarz mógł się szybciej poruszać.

Albo w kinie: w najciekawszym miejscu, w najciekawszej sytuacji rozlega się nagle głos bileterki: „doktor Trojan jest wzywany”... W ten sposób początek filmu „Bez adresu” Trojanowie oglądali trzy razy, zakończenie znają tylko z opowiadania Siostry Lali. Bo film zdjęto już z ekranu.

Alle pani Wiesława się nie skarży. Te „bunt domowe” to tylko żartobliwy przejaw kobiecej dyplomacji. Rozumie, że taki jest los żony lekarza. 7 osób i ona coraz bardziej żyje sprawami szpitala. I ją porwała pasja walki o zdrowie i życie chorego. Dobra towarzyszką.

Nie myślcie Czytelnicy, że doktor Trojan jest z wszystkiego zadowolony. Że on nigdy nie narzeka. Ale tak, złości się i narzeka. Że dużo roboty, że trudności, trzeba walczyć o każdy drobniaczek. Ale krytykuje po nowemu, znowu na miarę naszych czasów. Tak krytykują gospodarze.

Oto zainicjowali nową akcję: szpital nawiązał kontakt ze spółdzielnią produkcyjną w Krzewiu Wielkim. Jak urządzić, by ta przyjaźń nie była pozorna i zdawkowa, by zbliżyła oba zespoły? I tu niemałe pole do popisu.

Młody lekarz uczy się stale. Dwa razy w miesiącu wyjeżdża do Wrocławia, by korzystać z bogatego doświadczenia profesora Brosa. Czyta i prenumeruje wiele pism fachowych. Uczy się sam i wiele myśli również o tym, jak ożywić życie umysłowe całego miasteczka. Duże są jeszcze na tym polu braki, toteż za słowami lekarza na pewno pójdą czyny.

GRATULUJEMY

Reporter wyjechał z Gryfowa zadowolony. Znalazł materiał do reportażu. Przy okazji spotkał przyjaciela, jednego z tych, z którymi przeżywał kiedyś tęsknotę za wielkimi przygodami. Różnie się potoczyły losy tego grona, różne wybrały drogi. Jerzy Trojan czekał Wielkiej Przygody i chyba ją znalazł w gryfowskim szpitalu. Tak już jest przywilejem młodości naszych czasów, że nie musi szukać przygody na bezdrożach, że najpiękniejszą i największą znajduje na każdej budowie socjalizmu.

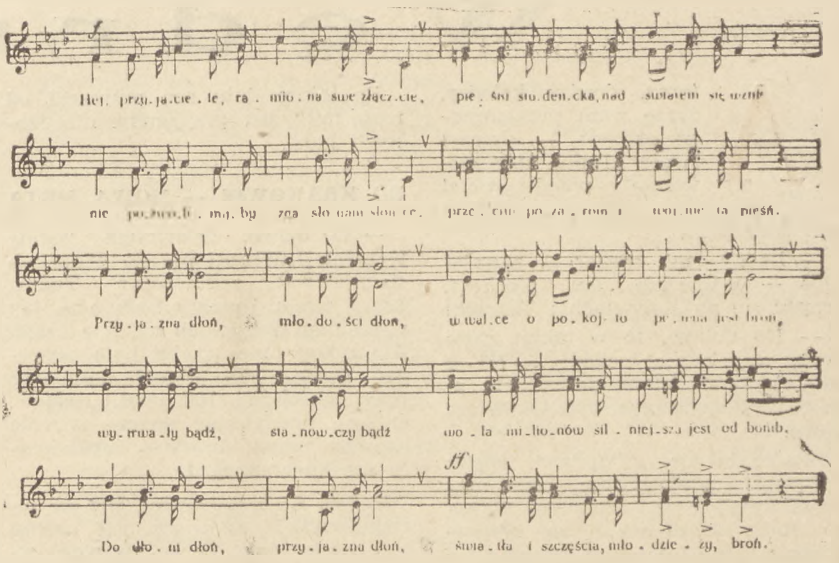
Reporter zrozumiał też, skąd na biurku Ministra Zdrowia znalazł się wniosek o wyróżnienie młodego lekarza z Gryfowa Śląskiego nagrodą z okazji Święta Odrodzenia. I dlatego cieszy się, że wraz z POPROSTU może złożyć koleżce Trojanowej serdeczne życzenia i gratulacje.

M. KURZYCA

Hymn studentów

Tekst — L. Oszanin
Przekład — W. Woroszyński

Muzyka — Muradeli



Hej, przyjaciele, ramiona swe
pięśni studencka, nad światem się
nie pozwolimy, by zgasło nam słońce,
przeciw pożarom i wojnie ta pieśń.

Wiedzę w upartej zdobywa się
walcze, przeciwnościami niech wzmaga się
myśl, naukę naród postawił na warcie,
strzec nam pokoju i szczęścia na
dział.

Refren

Przyjazna dłoń, młodości dłoń,
w walce o pokój to pewna jest broń,
wytrwały bądź, stanowczy bądź,
wola milionów silniejsza jest od
bomb.

Refren

Zgłiszczą i krew jeszcze wełną
pamiętamy, przyjaźń w wojenny rozdziła się czas.
Walka o pokój — to wielki egzamin,
niech nie zabraknie w tej walce i
nas.

Do dłoni dłoń, przyjazna dłoń,
światła i szczęścia, młodzieży, broń.

Refren

PŁOCIENNE DACHY i kuracje

(Dokończenie ze str. 1)



Co za pech! O kilka kroków od namiotu idealne warunki do kąpieli w jeziorze, zakotwiczone i „drzące z niecierpliwości” łodzie, kajaki, żagłówki, wokół pachnący sosnowy las, ale... na dworze leje deszcz. Nikomu jednak nie grozi nuda z tego powodu. Są przecież szachy, warcaby, różne gry. Równomierny szeleść kropli o ściany namiotu nastroja do milej, koleżeńkiej pogawędki.

W „szóście” mieszka ośmiu różnego rodzaju specjalistów — przyszłych humanistów, medyków, filozofów, inżynierów. Pod wspólnym, płociennym dachem rodzi się serdeczna przyjaźń.

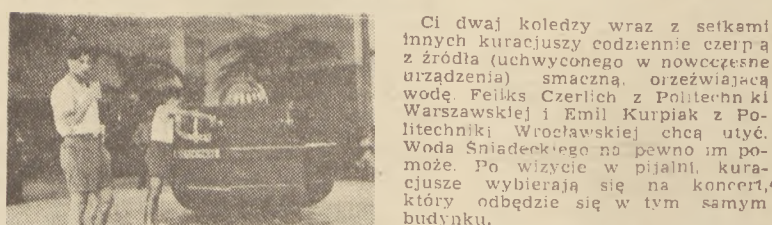


Pierwszy obiad zjada się z dużą dozą ciekawości, nieufności, no i apetytu. Tę ostatnią przybywać będzie z każdym dniem, natomiast nieufność zmniejszy się do zera. Warunki są dobre, ekspozytura ZOAs w Poznaniu szczególnie troskliwie otacza ten pierwszy w historii studenckich czasów obóz pod namiotami.



Daleko od Boszkowa, w pięknie wśród gór sudeckich położonej Kudowie przebywa inna grupa, 80 studentów leczy w tym słynnym uzdrowisku dolegliwości serca, nerwów i inne schorzenia. Każdy uczestnik warsztatów leczniczych dostał swą kartę zdrowia, chodzi systematycznie na zabiegi, otaczany jest troskliwą opieką lekarzy. To jednak nie znaczy, że w sanatorium nr 5 jest mniej wesoło niż w Boszkowie.

Elwira Chęcińska (pierwsza od lewej), słuchaczka wydz. prawa UW wraz z kolegami Stanisławem Gackiem z UP i Michałem Orłowskim z PW (ci dwaj w tle) po zabiegu inhalacji pójdzie na wycieczkę. Różne imprezy umilają i ożywiają pobyt na kuracji.



Stanisław Stefanski
foto Lewiński

Nowe gmachy dla częstochowskich uczelni

Z dnia na dzień rosną w Częstochowie nowe gmachy, które zapewnią coraz lepsze warunki lokalowe Szkole Inżynierskiej oraz Wyższej Szkole Ekonomicznej. I tak np. już z początkiem września studenci SI otrzymają nowy pawilon Wydziału Budowy Maszyn gdzie oprócz sal wykładowych znajdą pomieszczenie liczne laboratoria oraz hala maszyn. W późniejszym terminie przewidziana jest budowa pawilonu dla Wydziału Metalurgicznego, biblioteki oraz nowego gmachu głównego uczelni.

Ponadto w dniu 1 września do użytku studentów SI i WSE zostanie oddany dalszy nowy dom akademicki dla 350 osób. Plany rozbu-

dowy miasteczka akademickiego przewidują na najbliższy okres budowę jeszcze jednego domu akademickiego, obliczonego na 800 osób. Pozwoli to zaspokoić całkowicie potrzeby stale rozrastających się uczelni.

Aby pomóc w jak najszybszym oddaniu do użytku nowych gmachów — studenci SI zobowiązali się przepracować przy budowie przeciętnie po 1 dniówce. Zobowiązanie to wykonują studenci w okresie wakacji, w ostatnich dniach przed rozpoczęciem nowego roku akademickiego.

ZBIGNIEW SWOBODA
Stalinogród

Twórcza współpraca

Wadima Jakowlewa dobrze poznali we wszystkich oddziałach „Komegi”. Wadim razem z kolegami — studentami III roku wydziału budowy maszyn Moskiewskiego Uniwersytetu Energetycznego odbył tu niedawno praktykę. Przez pięć tygodni pracowali oni w oddziałach tych zakładów, produkujących ponad sto rozmaitych rodzajów maszyn i urządzeń dla przemysłu naftowego, węglowego, energetycznego, budowlanego i innych. Studenci poznawali tu nowoczesne radzieckie urządzenia techniczne, stachanowskie metody pracy, oraz organizację produkcji na wielkim socjalistycznym przedsiębiorstwie. Nielatwo było studentom, uczęszczającym na wykłady i poznającym wiedzę wyłącznie z podręczników, zorientować się w skomplikowanych schematach rozmaitych obrabarek, lub bliżej zaznajomić się z właściwościami energetycznego skrawania metali.

Teraz schematy stały się jasne i zrozumiałe dla każdego studenta. Wszyscy byli praktykami! Potrafia obecnie samodzielnie naostrzyć sztychówkę, oraz zastosować najracjonalniejszy sposób skrawania.

Robotnicy zakładów chętnie pomagali studentom zapoznać się ze wszystkimi interesującymi ich zagadnieniami i dzieliли się swoimi praktycznymi doświadczeniami. Niemal również korzystni przysporzyli przedsiębiorstwu przyszli inżynierowie.

Wadim Jakowlew praktykował początkowo przy aparacie spawalniczym. Następnie, po dokładnym oboznaniu się z aparatem, przystąpił do pracy na obrabiarce. Na wydziale, gdzie Wadim praktykował, wytwarzano gąsienicowy wał reduktora. Wytaczanie wewnętrznej otworu wału było trudną i skomplikowaną sprawą. Umocowany na długim uchwycie nóż mocno wibrował, powstawały odchYLENIA nie odpowiadające pożądanym wymiarom i niektóre części trzeba było wyrzucić, jako szmela,

„Należy koniecznie ograniczyć wibrację” — doszedł do wniosku Wadim. I natychmiast udał się do doświadczanego tokarza J. P. Priachina po radę. Po naradzie Wadim postanowił umocnić na przednim końcu uchwytu pierścien wykonany z twardej stali. Pierścien ten powinien był służyć jako lekko po zewnętrznej powierzchni wału, uniemożliwiając nożowi odchylenie się od pożądanego wymiaru. Razem z Iwanem Piotrowiczem Priachinem, student opracował szkie nowego uchwytu, który wkrótce zdał egzamin. Osiągnięto wspaniałe wyniki. Odtąd nie zdarzały się już braki przy toceniu wewnętrznej powierzchni wału. Ale student nie poprzestął na tym. Dotychczas wał reduktora obrabiano nie tylko za pomocą noża, ale również i rozwiertaka. Wadim zaproponował umocować nóż i rozwiertak na jednym uchwycie, by całą operację wyglądania sprowadzić do jednorazowego tocenia. Czas stracony na obróbkę jednej części wału został dzięki temu trzykrotnie skrócony.

Nowy uchwyt zaproponowany przez studenta Jakowlewa i robotnika Priachina został przyjęty i zatwierdzony przez Biuro Racjonalizacji i Wynałazczości Zakładów, następnie zaś zaczęto go powszechnie stosować w produkcji.

Razem z Jakowlewem praktykowali na „Komedze” koledzy z tego samego roku: Radzenko, Cholodajew, Lutinow, Nowysz i inni. Wszyscy ci studenci, podobnie jak i Wadim starali się nie tylko o dobre poznanie urządzeń technicznych zakładów i przejęcie stachanowskich metod pracy, lecz dążyli również do dania przedsiębiorstwu jak największych korzyści, dzieląc się chętnie swoją teoretyczną wiedzą zdobytą w Instytucie ze swymi nowymi przyjaciółmi — robotnikami.

Włodzimierz Radzenko praktykował na wydziale, gdzie obrabiano łożyska olbrzymich pomp, stosowanych przy usuwaniu wody z kopalń węgla. Wiele czasu zabierały przy-

obróbce łożysk dość proste procesy produkcyjne, jak np. nacinanie gwintów w otworze kadłuba. Student postanowił skrócić czas trwania tego procesu. Zwrócił się więc po radę do technologa, rozmawiał z robotnikami, przedyskutował sprawę z kolegami — studentami i doszedł do wniosku, że należy skonstruować specjalny przyrząd do wiercenia otworów. Nim został wykonany szkic — skończyła się jego praktyka. Ale Włodzimierz w chwilach wolnych od zajęć w dalszym ciągu odwiedzał „Komegę” — pomagał robotnikom przy wykonywaniu swego przyrządu, który w najbliższym czasie będzie wykorzystany przez przedsiębiorstwo.

Na tym samym wydziale, razem z Włodzimierzem Radzenko, pracował Borys Seliwerstow. Borys zwrócił uwagę na to, że kadłuby łożysk obrabia się pojedynczo na dwusopłowej strugarce. Możliwość obrabiarci w ten sposób nie były w zupełności wykorzystywane. Borys zaproponował wykonywanie obróbki obu poprzecznych części łożyska razem — co prawie dwukrotnie przyspieszyło proces produkcyjny.

Oprócz tego wiele innych ciekawych i pożytecznych pozycji wnieśli studenci Instytutu Energetyki w czasie odbywania praktyki. Anatoliusz Nowysz, skonstruował na przykład przyrząd, tzw. „kondaktor”, umożliwiający znacznie lepiej i szybciej dokonywać świrowania otworów w kopalnianych wentylatorach.

Nawet nieznaczne na pierwszy rzut oka ulepszenia, które wnieśli studenci, przyczyniły się do zaoszczędzenia przez przedsiębiorstwo wielu roboczegodzin i metalu. Dla przykładu weźmy studenta Cholodajewa i Luticzowa, którzy zaproponowali, by nieznacznie przedłużono długość dźwignia, którego używano przy nitowaniu łańcuchów Galla, stosowanych zazwyczaj przy dźwigach. Ta innowacja umożliwiła jednocześnie nitowanie dwóch ogniw. Na każdym ogniwie zaoszczędza się teraz średnio 1 minutę. A w ciągu

miesiąca minuty te urastają do wielu roboczegodzin.

Praktyka studentów z III roku wydziału budowy maszyn skończyła się, ale nie zerwali oni łączności z zakładem. Obecnie w Instytucie przygotowuje się konferencję Studenckiego Towarzystwa Naukowego, na którym omówi się i przedyskutuje sprawę współpracy kolektyw studentckiego z robotnikami „Komegi”.

Jeszcze w czasie trwania praktyki naczelny technolog zakładów, Bełousow, zaproponował powiązać działalność Towarzystwa z pracą przedsiębiorstwa, pomóc zakładom rozwiązać szereg zagadnień produkcyjnych.

Obecnie Wadim Jakowlew przyjechał do zakładów, aby omówić z technologiem plan pracy kół Studenckiego Towarzystwa Naukowego. Student i naczelny technolog olbrzymiego moskiewskiego przedsiębiorstwa przeczytali razem plan, zmieniając go nieco po wspólnym uzgodnieniu.

„Studenckie Towarzystwo Naukowe może bardzo wiele uczynić dla upowszechnienia doświadczeń robotników — szybkościowców” — powiedział inżynier. „Taka pomoc jest obecnie szczególnie potrzebna naszym zakładom”. Na pożegnanie ściskając dłoń Wadima — technolog, uśmiechając się, dodał: „Dobra to rzecz — przyjaźń teorii z praktyką, Instytutu i Zakładów. Przyjaźń ta jest ważna dla was studentów i dla nas ludzi zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Obowiązkowo przyjadź do Waszego Instytutu, by zabrać głos na waszej konferencji”.

Twórcza więź z przedsiębiorstwami kraju charakteryzuje wszystkie radzieckie wyższe uczelnie. Ta więź pomaga studentom nie tylko głęboko opanowywać materiały konieczne dla studentów, ale przynosi również dużą korzyść przedsiębiorstwu. Uzbudzeni w teorii chłopcy i dziewczęta, będąc jeszcze studentami Instytutu, pomagają robotnikom w rozwiązywaniu poważnych, praktycznych zagadnień.



Sport



Sport



Sport



Sport



Sport



Wędrujemy

A teraz, drodzy koledzy, życzę wam przyjemnego spaceru — kończył swoje krótkie przemówienie przedstawiciel ZOA. Obecni wybuchli śmiechem:

— Ładny mi spacer — zawołał ktoś — jedenaście dni piechotą, drapać się po Karpatach i Tatrach!

— No dobrze, to w takim razie życzę wam ładnej pogody. — Na te słowa odpowiedziano pomrukiem a-probaty. Pogoda musi być. Obowiązkowo.

Skończyła się „oficjalna” część: informacje, pozdrowienia. Teraz studenci wzięli się do działania. Wyboru Rady Obozu odbyły się błyskawicznie, ale skutecznie. Funkcję higenistki objęła studentka III roku AM, Janka Wójtyłowa, a do organizowania pracy społecznej zgłosiła się Ewa Zuchowska, świeżo upieczony pedagog.

Sprawy wyżywienia powinien zająć się ekonomista. Trzeba będzie ekonomicznie gospodarzyć sumą 25 zł na głowę (tyle przeznacza państwo na codzienne utrzymanie uczestnika obozu), aby zapewnić wszystkim jak najlepsze jedzenie. Tadek Aleksandrowicz, absolwent WSE, okazał się najlepszy na to stanowisko. Do Rady weszli jeszcze „z urzędu”: kierownik obozu Tadek Sliwowski z UL i przewodnik Aniela Kubon.

Pó wyborach obiad, a później zwiedzanie Krakowa. Prawie wszyscy dopiero pierwszy raz przyjechali do Krakowa, byli więc na Wawelu, nad Wisłą, w Muzeum, w Sukiennicach. Podziwiali Barbakan, Bramę Floriańską i wiele innych zabytków.

Wieczorem — wieczornica. Tu, w Domu Akademickim przy Garbarskiej (gdzie mieści się baza obozowa wędrowników) objęła radę energiczna i wesoła Ewa. Zresztą nie musiała się specjalnie wysilać: każdy miał doskonały humor, chęć do śpiewania i ochotę do tańca przy adapterze.

Po takim dniu sen przyszedł od razu, miły sen przyjemnie utrudzonych ludzi.

PO KRAKOWIE — NOWA HUTA

— O dziwo, dziewczęta wstały wcześniej! Wprost nie do wiary! — pomrukiwał zadowolony Tadek, który wczoraj martwił się o to, jak wyciągnąć wszystkich o 6.20 z łóżek. Ale nikogo nie trzeba było wyciągać. Gimnastyka przeszła sprawnie przy obecności 100 proc. „załogi”. O 8-ej, przełykając jeszcze ostatnie kęsy śniadania, bractwo zapakowało się do tramwaju.

Tadek Aleksandrowicz, ten od gospodarowania, opowiada jak bardzo jest zadowolony. Na czasy wędrownego wybrał się dlatego, że nie lubi siedzieć na miejscu. Jest stale spragniony nowych widoków, wrażeń, nowych ludzi. Dziś, jutro i pojutrze aż do końca obozu te jego pragnienia będą stale zaspokajane.

A oto już Nowa Huta. Tutaj jeszcze nikt z uczestników nigdy nie był. Po prostu trudno im, stałym mieszkańcom zadmionej Łodzi u wierzyć, że jest to miasto wielkiego przemysłu. Wszystkie wyobrażenia o nowoczesnym, socjalistycznym ośrodku przemysłowym błędą w konfrontacji z rzeczywistością. Nigdzie sadzy, ani brudu, wszędzie dużo przestrzeni, zieleni, światła. Tylko droga jeszcze nie najlepsza: kurz, pył, a słońce doskwiera. Ale co tam droga. Kiedy Marian zobaczył kombinat — od razu zapomniał o bolących nogach, o niewygodnych butach.

Ołbrzymia, niekończąca się hala, a w niej huczące, iskrzące się elektryczne piece odlewnicze i potężne, przesuwające się wysoko nad głową dźwigi. Dziesiątki, setki rzeczy nowych, ciekawych.

Jeden z młodych techników wyjaśnia Halinie zasadę działania pieca elektrycznego. W pewnym momencie przerywa i pyta podejrzliwie:



Im wyżej, im dalej w górę, tym więcej jest wrażeń, więcej piękna i radości. Oto krótki odpocznik na trasie.

— Czy koleżanka to wszystko rozumie, przecież jesteście ze szkoły aktorskiej?

Młody technik jakoś nie bardzo wierzy w techniczne zainteresowania aktorki. Ale koledzy z Politechniki Łódzkiej, których na obozie jest sześciu, rozumieją wszystko. Zresztą trzeba się popisać swoją wiedzą: wiadomości ich wzbudzają ogólny szacunek.

Witek cierpliwie tłumaczy Halinie różnicę między żeliwem a surówką. Wydaje mu się, że jest już inżynierem w Kombinacie. A może za kilka lat będzie tu naprawdę? Witek bardzo tego pragnie.

Później trzeba zająć się oddziałem remontowym i do wielkich pieców. Wysokie, wielkie konstrukcje. Robotnicy-akrobaci montują na znacznej wysokości coraz nowe elementy. Wielka jest ta budowla i wielkie są wrażenia wyniesione z pobytu w Nowej Hucie, ze spotkania z jej budowniczymi.

Ale czas ucieka. Trzeba wracać do Krakowa. W tramwaju Staszek starannie zapisuje w notesie nazwisko i adres swego nowego przyjaciela — młodego tokarza z działu remontowego, wysoko przekraczającego normy. Chciałby się jeszcze kiedyś z nim zobaczyć.

NA TRZECIM ETAPIE

Trzeci etap — droga do Ojcowa. — Tu sprawy nie ułożyły się już tak prosto. Młoda przewodniczka nie znała dobrze trasy i trzeba było nadłożyć kilka kilometrów drogi. Do tego okazało się, że Lech z I grupy ma za ciśnie tenisówki i musi iść bosy. Trzeciej grupie znów roztopiło się w plecaku masło. Zaczynały się typowe dla niezaprawionych turystów niespodzianki, ale cóż, uczymy się na błędach.

Tadek, oddasz ten plecak czy nie! — wyklócali się przez prawie połowę drogi ze swoim starszą członkinią III grupy. Bo Tadek upierał się, że sam cały czas będzie niósł plecak, aby odciążyć swoich „podopiecznych”.

Lekkoatleci biją rekordy

W przeszło 100-osobowej ekipie sportowców polskich, która weźmie udział w międzynarodowych zawodach organizowanych w okresie IV Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Bukareszcie, znajdują się również lekkoatleci. Kandydaci na wyjazd do Bukaresztu przebywali od kilku tygodni na rozmaitych obozach w różnych miejscowościach naszego kraju. W dniach 18 i 19 lipca br. większość naszych najlepszych zawodników znalazła się w Warszawie, startując w międzynarodowych zawodach z udziałem 11-osobowej grupy doskonałych lekkoatletów węgierskich.

Warszawskie zawody pomyślane były jako impreza, mająca dać przegląd aktualnej formy naszych najlepszych, umożliwiając kierownictwu ekipy ustalenie ostatecznego składu na wyjazd. Planowano start 111 zawodników i zawodniczek, ale na starcie stanęło ich tylko 76. Nieobecność 35 lekkoatletów, z których ołbrzymia większość nie podała nawet powodów niestawienia się, poważnie obciąża kierownictwo zrzeczeń, jak i samych zawodników.

Silna konkurencja lekkoatletów węgierskich sprawiła, że w wielu konkurencjach spotkań dały dobre wyniki. Jako pierwszą pozycję do sportowego dorobku zawodów należał wpisać 5 nowych rekordów Polski i Węgier. Młoda zawodniczka poznańskiego AZS-u, mistrzyni Zrzeszenia w biegach krótkich, Lerczakówna, ustanowiła czasem 25,4 sek. rekord Polski junierek w biegu na 200 m. Jest to zarazem najlepszy tegoroczny wynik krajowy na tym dystansie. 18-letnia lekkoatletka Budowlanych (Wrocław) Kowalewska osiągnęła w rzucie oszczepem 45,59 m, to jest o 67 cm lepiej od rekordu Polski — Ciachówny. Węgierka Vigh, która wygrała tę konkurencję, ustanowiła również rekord swego kraju wynikiem 46,44 m. Po raz trzeci w tym roku poprawiła rekord Polski w biegu na 80 m przez płotki Bocianówna (Budowlani Gdańsk), osiągając w biegu z rekordzistką Węgier Gyarmati czasem 11,8 sek. Węgierka miała 11,4, tj. tylko o 0,1 sek gorzej od własnego rekordu krajowego.

Najcenniejszy rezultat uzyskał biegacz węgierski Kovacs, który dystans 5 km przebiegł w doskonałym czasie 14,074 min. Ten nowy rekord Węgier jest drugim czasem, jaki uzyskano w tym roku w świecie na tym dystansie. Lepiej przebiegł 5 km tylko Anufriew (ZSRR) przed kilkoma tygodniami, uzyskując jako drugi człowiek na świecie czas poniżej 14 min na 5 km, mianowicie 13,588 min. Miłośnikom statystyki warto podać, że wynik Anufriewa jest tylko o 0,6 sek. gorzej od rekordu świata, a niedzielny wynik Kovacs daje mu miejsce w 10-ce najlepszych czasów, jaki kiedykolwiek uzyskano w biegu na 5 km. Węgier ustanowił również nowy rekord warszawskiej bieźni, mając czas o 2,6 sek. lepszy od startującego tu w latach ub. sławnego Zatopka.

Nazwisko Chromika, młodego biegacza krakowskiego OWKS-u stało się u nas znane niedawno, kiedy to na III AMP w Krakowie, biegnąc poza konkursem, ustanowił on rekord Polski na 1.500 m czasem 3,50,4 min. W niedzielę Chromik pobiegł na 5 km. O wielkich możliwościach naszego młodego biegacza świadczy uzyskany przez niego wynik 14,24,8, tj. zaledwie o 0,6 sek. gorzej od rekordu Polski Kucińskiego.

Obok wymienionych powyżej rekordów, w zawodach uzyskano wiele wartościowych wyników, które zmieniają krajową tabelę 10 najlepszych w każdej konkurencji. Najlepszy powojenny wynik w biegu na 400 m. przez płotki uzyskał Plewa — 55,2 sek., najlepszy tegoroczny rezultat w dysku miał Łomowski — 46,43 m.; w pojeździe z b. rekordzistą świata Węgrem Nemethem nasi miociarze Harmata i Rut pobili swe rekordy życiowe, w biegu na 800 m. kobiet pięć zawodniczek uzyskało czas poniżej 1,20 min., na tym samym dystansie w biegu mężczyzn kilku zawodników pobilo również rekordy życiowe.

Lekkoatleci węgierscy odnieśli zwycięstwa we wszystkich obadanych przez nich konkurencjach. Pamiętajmy, że Węgrzy są w lekkoatletyce w czołówce światowej; spośród 11 ich reprezentantów, 9-ciu już w tym roku miało lepsze rezultaty, aniżeli aktualne rekordy Polski w danych konkurencjach. Udział węgierskich lekkoatletów w zawodach przyczynił się do osiągnięcia przez naszych zawodników dobrych rezultatów.

Obok reprezentantów różnych naszych zrzeszeń sportowych startowali w Warszawie również członkowie AZS-u. M. In. Lerczakówna, poza zwycięstwem na 200 m. była również pierwszą w biegu na 100 m. i przyczyniła się do zwycięstwa szafetki 4x100 m., która uzyskała dobry czas 49,0 sek. Lewandowski wygrał przed Potrzebowskiem bieg na 800 m., przy czym obaj uzyskali ten sam czas 1,53,6 min. W biegu na 1500 m. obaj ci biegacze przybyli do mety za Węgrem Ihrosem, Lewandowski jako drugi z czasem 5,53,0, a Potrzebowski jako trzeci, w czasie 5,53,2 min. Skupny wygrał skok wzwyż wynikiem 1,85 cm, Figuer była drugą w pchnięciu kulą (12,13 m). Holaja w biegach na 100 i 200 m. był czwarty z czasem 11,0 sek. i 23,4 sek. Lesznerówna wygrała skok wzwyż kobiet wynikiem 1,46 m.

Sportowa impreza na ogół udana organizacyjnie — punktualnie rozpoczynane konkurencje, sprawnie przeprowadzane.

W sumie zawody były ciekawe, warte obejrzenia, przede wszystkim ze względu na start i wyniki znakomitych węgierskich zawodników. Od naszych sportowców wymagamy w Bukareszcie lepszych wyników. (K)



Piękna jest trasa górskiego obozu wędrownego. Studenci łódzcy rozpoczną czwartą dzień swojej wędrowki w uroczej okolicy Bielska.

Hurt i detal

Pewien mężczyzna w Niemczech zachodnich kręcił się przez parę tygodni dookoła stacji kolejowej we Frankfurcie nad Menem. Obserwował on pociągi odjeżdżające ze stacji Frankfurt, który jest, jak wiadomo, jednym z centralnych punktów władz okupacyjnych USA w Niemczech.

Policja amerykańska wyrzuciła go za wścizność — wrócił jednak po paru godzinach... Aresztowano go i zamknięto na noc do aresztu. Po wyjściu z celi — wrócił rano na stację...

Pewien zdenerwowany policjant zapytał go w końcu o co właściwie mu chodzi?

Zapytany odpowiedział: „Ja naprawdę ogromnie lubię patrzeć na Amerykanów, gdy wsiadają do pociągów i odjeżdżają...”

(J. G.)

Bez komentarzy

Postępową prasą niemiecką podaje, iż we Frankfurcie nad Menem (Niemcy zach.) powstała specjalna amerykańska placówka do prowadzenia badań szpiegowskich pod nazwą „Batalie-Institut”. Zadaniem tego „instytutu”, stanowiącego filię podobnej placówki w USA, jest prowadzenie badań w dziedzinie chemii, fizyki i ciężkiego przemysłu na podstawie materiału dostarczanego przez agencję szpiegowską.

Placówka wyposażona została kosztowno 10 milionów marek zachodnich w nowoczesne urządzenia techniczne. „Instytut” zatrudnia już 60 pracowników...

Szesnastego czerwca sąd w Hildesheim (Niemcy zach.) wydał na wniosek prokuratora wyrok uniewinniający Heinricha Hucka, byłego szefa gestapo w tym mieście, odpowiedzialnego między innymi za wymordowanie w czasie wojny 80 robotników wsielskich. Robotnicy ci przywiezieni byli w roku 1943 na roboty przymusowe do okręgu Hildesheim.

Parę tygodni temu — jak donosi prasa amerykańska — prezydent USA Dwight Eisenhower przyjął w Waszyngtonie na specjalnej audycji pana Franza Etzela, przedstawiciela odradzającego się prywatnego przemysłu Niemiec zachodnich i członka zarządu tak zwanej „Europejskiej Wspólnoty Stali i Węgla”.

Etzel był kapitanem w hitlerowskiej armii i jencem Amerykanów w roku 1945.



Wychodząc z „Białego Domu” Etzel oświadczył beczelnie reporterom: „Mówicie, że czasy się nie zmieniały. Patrzcie, wczoraj byłem jego jencem (Eisenhowera — przyp. red.), dziś jestem jego gościem...”

DOMtowa Rouly

Muzykalny gangster

W ostatnim numerze amerykańskiego czasopisma „Seattle Star” można znaleźć następujące ogłoszenie:

„Ze względu na zmianę zawodów chcę zamienić srebrną trąbkę na pistolet Colta, względnie karabin. Paul O'Hara nauczył muzyki”.

Racja. Trzeba zająć się innym „zawodem”. Muzyki i tak się już prawie nikt w USA nie chce uczyć.

(J. G.)

Czarodziejsko - pirackie praktyki

Za dawnych, dobrych, średniowiecznych czasów, gdy czarownicy chcieli kogoś uśmiercić, przekładywała długą szpilką jego podobiznę odlaną z wosku. Miało to spowodować natychmiastową śmierć danej osoby.

Coś podobnego dzieje się w dzisiejszych Stanach Zjednoczonych. Tygodnik „Newsweek” z dnia 29 czerwca donosi mianowicie, iż samoloty amerykańskich sił zbrojnych typu B-47 odbyły kilka nalożonych ataków na terenie USA na... ołbrzymie makiety

radzieckich miast. Bazą tych „wprawek” są lotniska na Florydzie.

Może ktoś ma jeszcze wątpliwości po co Amerykanie rozbudowują swe lotnictwo? Chyba nie...

Te pirackie wyczyny amerykańskich lotników zaskoczą akurat tyle radzieckim miastom co i praktyki „czarownic” ich domniemanym ofiarom... W serech amerykańskich „wojaków” pozostaną jedynie niezłiszczone „marzenia”... (J. G.)

Kocio - „Quick”

Tygodnik „Quick”, ukazujący się w Monachium, zamieszcza obszerny artykuł w swym numerze z dnia 7 czerwca na temat nowej niemieckiej „Luftwaffe”, tworzonej w ramach „europejskiej wspólnoty obronnej”. W artykule pełno jest cyfr, zdjęć, opisów, nazwisk znanych ex-hitlerowców. Jedno jednak zdanie, zamieszczone w podtytuł artykulu, jest chyba dla nas wszystkich najbardziej wymowne i prowokacyjne. Brzmi ono „dumnie”:

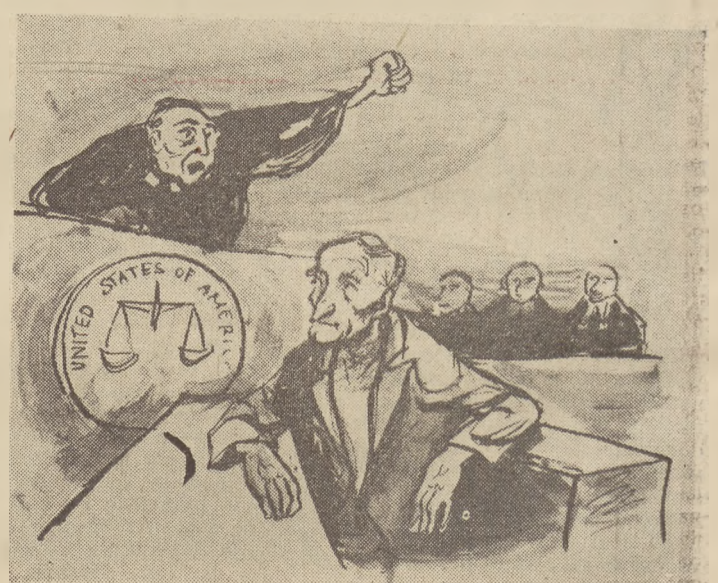
„Silny lotnicze Niemiec zachodnich muszą posiadać taką samą moc, jak dawna Luftwaffe w momencie rozpoczęcia Feldzugu przeciwko Polsce”.

Zamarzył się panom z Monachium raz jeszcze pierwszy września 1939 roku...

Agencja Galupa, specjalizująca się w badaniu opinii publicznej w USA, ogłosiła niedawno wyniki ankiety, zawierającej tylko jedno pytanie: „Czy jesteście za zorganizowaniem w najbliższym terminie Konferencji Wielkiej Trójki: Eisenhowera, Churchilla i Malenkowa?”.

78 procent odpowiedzi brzmiało „tak”, 12 procent odpowiedzi negatywnych i 10 procent odpowiedzi „bez opinii” stanowiło resztę.

„Niebezpieczny wyrotowiec”



W grudniu ubiegłego roku do Komisji Badania Działalności Anty - amerykańskiej wpłynął dcnos na mieszkańca Nowego Jorku, niejakiemu Bonawenturę Pingerre. W donosie określono go jako „komunistę” i „niebezpiecznego wyrotowca”.

57-letniego Pingerre przesłuchano. „Przyznał się” on, iż rzeczywiście w roku 1930 należał do Partii Komunistycznej. Sprawy więc dalej nie rozpatrywano. „Wyrzucić z pracy i izolować jako niebezpiecznego dla całości państwa...” — brzmiał wyrok.

Lecz Pingerre nie dał za wygraną i odwołał się do Sądu Najwyższego Stanów. Jak podaje „Newsweek” z dnia 8 czerwca sprawę jego tym razem rozpatrzono dokładnie.

I tu wyszło na jaw, iż „wyrotowiec” Pingerre jest w życiu prywatnym dozorczą, jednego z miejskich szaleców

w Nowym Jorku. Sąd Najwyższy uchylił więc wyrok, stwierdzając, iż „trudno sobie wyobrazić dozorę szalec, który by w ramach obowiązków służbowych mógł udzielić pomocy wrogom państwa...”.

Po całej tej szopce Pingerre mógł wrócić do pracy.

(J. G.)

Wydawca: Instytut Prasy „Czytelnik”.
Redaguje kolegium.
Adres Redakcji: Warszawa 18, ul. Wiejska 17/1. Telefon: red. nacz. — 84124 Centrala — 85291.
Prenumerata: w urzędzie pocztowym najbliższym miejscu zamieszkania lub PK „Ruch”, Konto PKO nr I-8003 — Warszawa, w terminie do 10 każdego miesiąca na miesiąc następny. Miesięcznie zł 1,40, kwartalnie — 4,20, półrocznie — 8,40, rocznie — 16,80.
Administracja: RSW „Prasa” III Delegatura, Warszawa, ul. Marszałkowska 8 tel. 80711.
Drukarnia: RSW „Prasa”, Warszawa, Marszałkowska 3/5.
4-B-14681